

XX
WIEK

Strzały przy Poznańskiej

II WOJNA ŚWIATOWA | 5 lipca 1943 roku zginął wybitny aktor Kazimierz Junosza-Stępowski. Stanął w obronie żony – konfidentki gestapo, na którą polski ruch oporu wydał wyrok śmierci.

KRZYSZTOF JÓŹWIAK

Dwóch mężczyzn podeszło do ulicznego sprzedawcy, który handlował tytoniem przy ul. Poznańskiej w Warszawie: – Mały, masz angielskie papierosy? – zagadnął jeden z nich. – Angielskie papierosy są niezdrowe – odpowiedział bez namysłu 14-letni chłopak. Hasło się zgadzało, cel nadal przebywał w lokalu. Mężczyźni poprawili nieco za duże marynarki i szybkim krokiem weszli do bramy kamienicy przy ul. Poznańskiej 38. Byli egzekutorami wyznaczonymi przez Polskie Państwo Podziemne do likwidacji Jadwigi Stępowskiej, groźnej konfidentki gestapo i jednocześnie żony jednego z najśłynniejszych polskich aktorów teatralnych i filmowych. Junoszowie mieszkali na piątym piętrze nowoczesnej, eklektycznej kamienicy w centrum Warszawy. Mężczyźni stanęli przed drzwiami mieszkania ozdobionymi mosiężną tabliczką z napisem „Kazimierz Junosza-Stępowski, artysta dramatyczny” i wyciągnęli pistolety. Załadowali je, odbezpieczyli i ponownie schowali do kieszeni marynarek. Starszy z dwójki nacisnął dzwonek.

Otworzyła służąca, likwidatorzy bezceremonialnie przepchnęli się do przedpokoju i jeden z nich głosem nieznoszącym sprzeciwu kazał zawołać panią domu. Po chwili w drzwiach pojawiła się około 40-letnia kobieta, o pięknej, choć zniszczonej twarzy, w szlafroku, z rozrzuconymi w nieładzie włosami. – Pani Jadwiga Stępowska? – zapytał starszy mężczyzna. Kiedy kobieta potwierdziła, zaczął odczytywać jej sentencję wyroku wydanego przez podziemne władze Rzeczypospolitej. Drugi z egzekutorów wycelował w jej pierś rewolwer. Nagle w drzwiach sąsiedniego pokoju stanął Junosza-Stępowski. – Na miłość boską, nie strzelać, nie strzelać – zawołał aktor i rzucił się w stronę żony, by zasłonić ją przed napastnikami. W tym samym momencie padły dwa strzały. Był 5 lipca 1943 r.

Genialny samouk

Losy wybitnego aktora teatralnego i filmowego Kazimierza Junoszy-Stępowskiego to pasmo sukcesów zawodowych i równie długie pasmo porażek w życiu osobistym.

Pochodził z Dolinianów w powiecie lipowieckim na Kresach, z rodziny o tradycjach ziemiańskich. Czesław Michalski w książce „Pitaval filmowy” twierdzi, że porządne wykształcenie humanistyczne zyskał dzięki edukacji domowej, inne źródła podają, że uczył się w Gimnazjum Nowodworskim w Krakowie i gimnazjum jezuickim w Chyrowie. Potem były jeszcze szkoły w Kamieńcu Podolskim i Krakowie. Wszystkomu wskazuje na to, że poza krótkim epizodem nauki w Klasie Dykcji i Deklamacji Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego nie kształcił się w kierunku aktorstwa. Miał jednak wrodzony talent. Gdy w 1901 r. pojawił się w Krakowie, w teatrze prowadzonym przez Józefa Kotarbińskiego, z miejsca został przyjęty do zespołu.

Jego kariera nabiera rozpędu: poprzez duże i cenione sceny Krakowa, Łodzi i Poznania już jako znany aktor trafia na deski warszawskiego Teatru Polskiego. Wiąże się z tą instytucją na długie lata. Do historii polskiego teatru przechodzą jego kreacje w takich przedstawieniach, jak „Noc listopadowa” Wyspiańskiego, „Żywa maska” Pirandella, „Kajus Cezar Kaligula” Rostworowskiego czy „Kupiec wenecki” Szekspira.

Wszystko to sztuka najwyższych lotów, elitarna. Rozpoznawalny w całej Polsce staje się natomiast dzięki rolowi filmowemu. Choć Kazimierz Junosza-Stępowski nie miał najwyższego mniemania o krajowej kinematografii i wielokrotnie podkreślał, że gra w polskich filmach jedynie dla pieniędzy, w mariaż z X muzą w rodzimym wydaniu wszedł w zasadzie u jej zarania. Zagrał bowiem w dwóch pierwszych polskich filmach – krótkometrażówkach „Przygody dorożkarza” i „Powrót birbanta”, zrealizowanych w 1902 r. przez pioniera polskiej kinematografii Kazimierza Prószyńskiego. W sumie do 1939 r. aktor pojawił się w 57 produkcjach (w tym 22 niemych). Najśłynniejsze role stworzył w „Tajemnicy przystanku tramwajowego”, „Wietrze od morza”, „Trędowatej” i „Znachorze”.



✦ W okresie międzywojennym **Kazimierz Junosza-Stępowski** święcił triumfy zarówno w teatrze, jak i na dużym ekranie

Stępowski słynął z wielkich umiejętności wcielania się w role trudne, wymagające skomplikowanej charakterystyki. Potrafił przekonująco zagrać wielką postać historyczną, jak i uwodziciela-cwaniaczka. Stawki, jakich żądał (i dostawał), były najwyższe w historii polskiego kina międzywojennego. Mimo wysokich gaży pieniądze były ostatnią rzeczą, którą Junosza-Stępowski miał w nadmiarze. Lubił wystawny styl życia, przyjęcia, hazard. Przede wszystkim jednak przyczyną problemów finansowych (częstym gościem przy Poznańskiej 38 był komornik) była druga żona aktora – Jadwiga Galewska z domu Kosówna.

Pierwsze małżeństwo aktora zakończyło się klęską, kiedy jego wybranka, która nie mogła zająć w ciąży, popadła w obłęd. Jadwigę,

piękną, 20 lat młodszą od niego, niebieskooką brunetkę poznał w 1921 r. Była ona wtedy jeszcze żoną bogatego finansisty Jerzego Galewskiego.

Kiedy Galewski popełnił samobójstwo, szybko wzięła ślub ze swoim dotychczasowym kochankiem. Jadwiga miała za sobą nieciekawą przeszłość – jeszcze przed I wojną światową pracowała jako prostytutka w znanym domu schadzek mieszczącym się przy Krakowskim Przedmieściu 16/18 w kamienicy Pod Messalką. Junosza-Stępowski zakochał się jednak bez pamięci. Akceptował wszelkie fanaberie młodej żony, a tych było немало.

Jadwiga marzyła o karierze aktorki. Niestety, kompletnie brakowało jej talentu. Występy na deskach Teatru Komedia były porażką, sławy nie przyniosły jej także epizody zagrane w kilku filmach u boku męża. Tournée po małych miasteczkach, które zorganizował jej Stępowski, zakończyło się kompletną kląpą. „W kilku miastach doszło nawet do tego, że pełna temperamentu publiczność wygwizdała Jagę Juno [taki pseudonim artystyczny przyjęła Jadwiga – przyp. red.] i grożąc zdemolowaniem teatru, wymogła zwrot pieniędzy za bilety” – pisze Czesław Michalski w „Pitavalu filmowym”.

Najgorsze było jednak to, że Jadwiga Stępowska szybko popadła w narkomanię – uzależniła się od morfiny lub kokainy (źródła nie

są w tej kwestii zgodne). Wydatki na zakup narkotyków, a także podejmowane od czasu do czasu i zawsze kończące się fiaskiem próby leczenia stanowiły coraz większą część domowego budżetu rodziny Stępowskich. Aktor nie ukrywał zresztą tego faktu i niejednokrotnie opowiadał znajomym, jak żona na głodzie kokainowym kradła mu pieniądze z portfela lub z szuflady biurka. Nie krył także rosnącego przygnębienia z tego powodu. Różnie układały się stosunki pomiędzy Junoszą-Stępowskim a jego młodą żoną narkomanką. Ostatecznie dotrwali jednak razem aż do wybuchu wojny. Wtedy i tak trudna sytuacja osobista skomplikowała się jeszcze bardziej.

Zdrada i poświęcenie

Kazimierz Junosza-Stępowski po wkroczeniu Niemców do Polski w 1939 r. zachowywał się moralnie dwuznacznie. Namawiany przez aktora-konfidenta Igo Syma i niemieckiego reżysera Gustawa Ulickiego do wzięcia udziału w antypolskim propagandowym filmie „Heimkehr”, kategorycznie odmówił, mimo że zaproponowana gaża była jak na warunki okupacyjne niebotyczna. Kiedy Igo Sym zmienił taktykę i zaczął mu grozić więzieniem i obozem, Junosza-Stępowski (według relacji Romana Niewiarowicza, dyrektora Teatru Komedia i jednocześnie członka AK) miał odpowiedzieć: „Jestem Polakiem, nazywam się Junosza-Stępowski, a Polakowi biorącemu udział w tym filmie każdy powinien napluć w oczy”.

Jednocześnie aktor pozwalał sobie na publiczne krytykowanie władz sanacyjnych, które doprowadziły według niego do klęski wrześniowej, chwalił niemiecki porządek, a nawet wynajmował pokój w swoim mieszkaniu niemieckiemu oficerowi, z którym – jak głosiły plotki krążące po mieście – był w bardzo dobrej komitywie. Początkowo prowadził przez jakiś czas spółdzielczą kawiarnię aktorską Znachor przy ulicy Boduena 4, gdzie znaleźli pracę znani warszawscy aktorzy teatralni i filmowi. Porzucił jednak to zajęcie i, łamiąc zakaz konspiracyjnego ZASP, zaczął występować na deskach Teatru Komedia, koncesjonowanej przez Niemców sceny dla Polaków, prowadzonej przez zdrajcę Igo Syma. „To był wielki zawód, że ten wspaniały aktor nie podporządkował się decyzji ZASP. Mieliśmy go ukarać infamią, ale nie zdążyliśmy tego zrobić” – wspominał po latach Bohdan Korzeniowski, w czasie okupacji organizator ruchu oporu w środowisku ludzi teatru i współtwórca Tajnej Rady Teatralnej.

Gra w Teatrze Komedia dawała jednak niewiele jak na okupacyjne warunki pieniędzy. A tych Stępowski potrzebował na gwałt. Przede wszystkim, aby móc kupić narkotyki dla żony (a ich ceny, jak prawie wszystkich towarów, podczas wojny skoczyły ostro w górę) i płacić za kolejne nieudane próby kuracji. Wciąż starał się także, podobnie jak przed wojną, spełniać wszystkie jej zachcianki. „Opętany obsesyjną wprost miłością – gotów był dla żony poświęcić wszystko” – pisze w „Pitavalu filmowym” Czesław Michalski. To dla niej zagrał ostatnią „rolę” życia w dramacie, który rozegrał się 5 lipca 1943 r. przy Poznańskiej.

Tragiczna pomyłka

Stępowskiemu udaje się osłonić przerażoną żonę przed plutonem egzekucyjnym AK. Ceną jest własne życie. Dwa pociski z pistoletu trafiają Junoszę-Stępowskiego w brzuch. Aktor osuwa się na ziemię, jest ciężko ranny. Jadwiga wykorzystuje zamieszanie i ucieka w stronę kuchni, głośno wzywając pomocy. Kiedy do przedpokoju wbiega służąca, napastnicy zaskoczeni i skonsternowani zaist-



♦ Rodzinna sielanka. Kazimierz Junosza-Stępowski z żoną Jadwigą i pasierbem

niałą sytuacją wycofują się. Ranny Stępowski zostaje szybko przewieziony do lecznicy Omega znajdującej się w pobliżu, przy Al. Jerozolimskich. Aktor już kiedyś walczył w tym miejscu ze śmiercią. W roku 1934, kiedy grał Henryka IV w „Żywej masce” Pirandella, skaleczył palec o brzeg mosiężnego łańcucha spinającego średniowieczny płaszcz, co spowodowało ostre zakażenie krwi. Gdyby nie ten wypadek, być może dziewięć lat później nie doszłoby do tragedii. Zdarzenie to spowodowało bowiem, że ponownie zeszły się drogi życiowe jego i Jadwigi, z którą od pewnego czasu żył w separacji. Zjawiała się wtedy w klinice i czuwała przy mężu dzień i noc. Tym razem nie była w stanie mu pomóc. Mimo wysiłków najlepszych lekarzy w stolicy Junosza-Stępowski po kilkugodzinnych męczarniach umarł na rękach ukochanej żony, którą uratował od śmierci, poświęcając własne życie.

Ponieważ podczas egzekucji przy Poznańskiej 38 zginęła nie ta osoba, która powinna, w prasie konspiracyjnej nie ukazała się na ten temat żadna wzmianka. Nikomu nie było spieszo przyznać się do błędu. Warszawa przez wiele miesięcy huczała od plotek. Wiele osób było przekonanych, że to Stępowski był prawdziwym celem ataku.

Do dzisiaj nie jest jasne, kim byli sprawcy nieudanego zamachu. Najprawdopodobniej należeli do oddziału dyspozycyjnego Kedywu Komendy Głównej AK (później w składzie batalionu „Miotła”), dowodzonego przez Kazimierza Jackowskiego ps. Hawelan. Potwierdza to m.in. Krzysztof Fido, który w swojej książce „Moje spotkania z plutonem »Torpedy«” napisał: „[...] żołnierze oddziału »Hawelana« podczas próby wyroku na agentce gestapo, a zarazem żonie aktora Kazimierza Junoszy-Stępowskiego, wskutek nieszczęśliwego zbiegu okoliczności śmiertelnie postrzelili artystę”.

Istnieją także rozbieżności co do przebiegu samego zdarzenia. Przytoczona przeze mnie wersja opiera się na relacji Romana Niewiarowicza, który znał te wydarzenia z opowiadania Aleksandra Kobrynia, malarza teatralnego i przyjaciela Stępowskich. Kobryń jako pierwszy zjawił się w mieszkaniu przy Poznańskiej 38, tuż po zamachu. Inaczej opisuje ostatnie chwile Junoszy-Stępowskiego Bohdan Korzeniewski w wywiadzie rzece, którego udzielił Małgorzacie Szejnert. „Kiedy przyszli żołnierze podziemia, by wykonać wyrok, Junosza skoczył do pokoju Niemca, chwycił pistolet, przepłoszył ich. Przyszli drugi raz, w przebraniu pracowników gazowni. Junosza zorientował się jednak po twa-



♦ Teresa Suhecka jako Desdemona i Kazimierz Junosza-Stępowski jako Otello (1936 r.)

rzach, o co im chodzi. Zginął, kiedy wymierzył broń do strzału. Przypadkowo, nie chcieli go zabić. Działali w obronie własnej” – wspominał Korzeniewski. Niezależnie od przebiegu egzekucji jedno jest pewne – przyczyną tragedii była kolaboracja Jadwigi, żony Kazimierza Junoszy-Stępowskiego, z okupantem.

Śmierć konfidentki

Trudna okupacyjna rzeczywistość przyspieszyła degrengoladę Jadwigi Stępowskiej. Aby móc spłacać wciąż rosnące długi, zaczęła wydłubać pieniądze, proponując zrozpaczoną matkom i żonom więźniów z Pawiaka pomoc w dostarczaniu paczek za mury więzienia. Przesyłki sprzedawała na mieście. Później poszła o krok dalej i zaczęła brać łapówki w zamian za rzekomą pomoc w wyciągnięciu więźniów Pawiaka na wolność. Kiedy gestapo dowiedziało się o jej działalności, postanowiło wykorzystać ją do własnych celów. Niemcy stopniowo odcinali Stępowską od źródeł kokainy i morfiny, a kiedy wpadła z tego powodu niemalże w obłęd, hitlerowska policja obiecała jej dostarczać niewielkie działki narkotyków w zamian za usługi konfidenckie. Zgodziła się.

I to właśnie było powodem wydania na nią wyroku przez Polskie Państwo Podziemne.

Po śmierci męża Jadwiga Stępowska trafiła na pewien czas do szpitala psychiatrycznego w Tworkach w Pruszkowie. Próbowala walczyć tam ze swoim nałogiem, być może chciała także ukryć się przed światem, który stawał się dla niej coraz bardziej niebezpieczny. Dla Niemców była już spalona. Przerwali współpracę, nie dostarczali narkotyków, śledztwo umorzyli. Wyrok na konfidentkę jednak ciągle obowiązywał. Błąd, który popełniono w lipcu 1943 r., podziemny sąd naprawił niespełna 10 miesięcy później. 20 marca 1944 r. do mieszkania przy Poznańskiej, do którego Jadwiga wróciła z Tworek, zapukała młoda dziewczyna. Przedstawiła się jako asystentka prezesa Banku Handlowego, który jest zainteresowany kupnem kilku obrazów. Stępowska była bez grosza przy duszy, zgodziła się na spotkanie. Następnego dnia o umówionej porze odwiedził ją „prezes” wraz z „sekretną”. Tym razem pluton egzekucyjny nie popełnił błędu. Była już konfidentka otrzymała dwa postrzały, w serce i skroń. Zginęła na miejscu. Spoczęła obok swojego męża na Cmentarzu Bródnowskim. Na pogrzebie było zaledwie kilka osób. ©